WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 13/25 Lipca **№ 56.** Rok 1858.

Korrespondencye.

Z nad Żółkiewki, dnia 17 Lipca 1858 roku.

Siewy jesienne dopełniane w czas suchy, słabo ujęte przed zimą, już nie zapowiadały urodzaju. Zima z początku słotna, późniéj ciągle mroźna, bezśnieżna, a głównie suche wiosenne wiatry mocne, przy roztopach, sprawiły, iż oziminy mamy ledwo średnie, tak żyta jak pszenice bardzo rzadkie, a na świeżych nawozach gorsze od tych jakie w dawniéj nawożonych miejscach posiane zostały; wprawdzie niektóre majątki w tutejszéj okolicy mają dobrą pszenicę, ale to wyjątkowo; w ogóle do snopa będzie nie sporo, żyta mizerne, golizn dużo skutkiem wymoków; jarzyny za to o wiele lepsze do dziś od ozimin, może choć w części wynagrodzą straty na ostatnich (nb. jeżeli ceny będą) i jeżeli od tygodnia ciągle padające deszcze, jak jednych tak drugich nie uszkodzą, gdyż nie ma się na pogodę, roboty około zbiorów zawieszono, albowiem w tym roku jużby można wyjątkowo o téj porze zacząć żniwo, tak żyto że rzadkie dojrzało.

Koniczyny przepadły: zbiór takowych z pierwszego pokosu nawet gipsowanych, nie opłacił kosztu sprzętu; za to spodziewać się, że obecnie padające ciągle deszcze, wpłyną na obfitość drugiego pokosu i chociaż koniczyna rzadka, ale może lepiéj odrośnie jak pierwsza.

Rzepaki zimowe w wielu miejscach przepadły zupełnie, w niewielu zaś dały mały sprzęt, który nawet wysoką ceną różnicy nie pokryje.

Siana sprzątniono połowę tylko zwykłych zbiorów, a kto nie wydołał ukończyć sprzętu przed tygodniem, wielką ponosi stratę, że mu się siano bądź w kopkach bądź na pokosach psuje; dużo było takich co się z zbiorem ociągali, żeby trawy zbóż trochę odrosły i późniéj jak zwykle kosbę zaczęli. W początkach tygodnia, kiedy choć chwilę słońce zaświeciło, każdy rzucał się przesuszać, lecz będąc ciągle ulewą od soboty spędzany, zaniechał i tego, aby bezpożytecznie kosztu nie przysparzać, czekając aż zmiana nastąpi. Dziś pierwsza kwadra, a wiatr północny jak wczoraj tak cały tydzień pędzi deszczowe chmury; biada owieczkom i ich właścicielom!

Ceny zbóż, skutkiem oddziałania targów Warszawskich i u nas nieco się podniosły; pszenica poszukiwana, płacą za korzec na miejscu, 24 fl. do 4 rs., jęczmienia z odstawą do Lublina 11 do 13 fl., gryka 13 do 14 fl., za żyto ofiarują 3 rs., owies tylko wyjątkowo podskoczył w cenie do 16 fl., okowita 3 fl. garniec. Za zmielenie czyli spytlowanie korca pszenicy żądają 1 rs.; wody brak ciągły; fracht z Lublina za korzec pszenicy do Warszawą liczą 8 fl. Spekulanci wyruszyli w objazd i dopytują się, czyby im nie sprzedano nowéj pszenicy ofiarując 3 rs. za korzec, wypłata natychmiast, odstawa o ile być może na wczesnéj jesieni—czy i kto przyjął taką propozycyę, nie wiadomo; nie wątpię jednak, potrzeba nie jednego zmusi, zwłaszcza, że kredytu nie ma, że stowarzyszenie spekulantów dzieli pomiędzy siebie ofiary i wzajem sobie nie przeszkadza, że w takim razie dowolne stanowi ceny i warunki i t. p., a nie ma nadziei ratunku, bo nie ma chętnych podania pomocy żadnéj stronie nie ubliżającéj, a obudwu korzyść pewną przynieść mogącéj. Jednym z środków, jakiby rolnikom mógł ją zapewnić, byłoby utworzenie w Gdańsku *Kantoru Kommissowego*, któryby im dał wszelką *moralną* rękojmię i takiéj filii nad Wisłą, w punkcie naprzykład Puławy. Kantor taki, czy dom handlowy, *tylko* akcyonaryusze, a raczéj Spółka Żeglugi Parowéj, pod *swą firmą* z najniezawodniejszą pewnością zupełnego powodzenia, otworzyćby mogła. Kapitałów u *naszych panów* nie brak, boć wszystkim wiadomo jak ich francuzcy *żydzi* niepoczciwie zawiedli; alež to był nie ostatni ich fundusz, mają jeszcze do dyspozycyi summy, któreby takiemu kantorowi z zupełną gwarancyą powierzyć mogli, a dzisiejszy *dyrektor* tam umieszczony, jako człowiek znanéj prawości i zdolności, umiałby, nie rezykując, pogodzić interes stron obydwu; gdyż za złożone zboże dając tylko zaliczenie, nie ryzykowałby kapitału, od zaliczki zaś procent godziwy z procentem komissowego, pokryłby i koszta administracyi i wkładającym w *pewnéj* dostawałby się cyfrze, zapewniłby razem coraz większy rozwój Żeglużde Parowéj, gdyż każdy u niéj składając, jéj by tylko fracht powierzał.

Że zaś rzucono za pośrednictwem pism projekt budowy kolei żelaznéj Warszawsko-Lwowskiéj, w swojém tu miejscu zdaje się dodać, potrzebę prowadzenia ramienia téj kolei do jednego z portów Wisły, jak Puławy lub Kazimierz, czy to z punktu Lublin lub bliżéj, czy też dalszego w okolicy Krasnegostawu, gdyż jeżeliby z stacyi Tarnogóra koléj miała się dwoić i iść na *Wołyń*, w takim razie większa przestrzeń kraju odnosiłaby z niéj korzyści, przecięłaby bowiem i chlebne Hrubieszowskie i podała obywatelom tamtejszym możność wysyłania swéj pszenicy na Wisłę; dziś i tam jak wszędzie, są oni na łasce kilku kupców, którzy ich mają w swéj opiece, i dają tylko takie ceny, ażeby im się uciążliwy spław na Bugu z budową galarów i ich wartością, wszelkiemi kosztami i wysokiemi procentami, oprócz zysków, rozumié się z góry obliczonych, a nie niskich, opłacił.

Rzeka Wieprz do spławu trudna, zbyt kręta, nie doczeka się pewno nigdy holowników parowych, a dla braku z czasem nie dalekim lasów, które ostatniemi laty niemiłosiernie wycięto, przestanie na sobie spławiać płody tutejszych okolic. Potrzebna więc koléj, ale i nasz kantor w Gdańsku. ⊞

Z Powiatu Łęczyckiego, 4 Lipca.

Już dawno do was nie pisaliśmy, bo nam tak zewsząd bieda dokucza, tak jesteśmy przygnębieni fizycznie i moralnie, że i niema ochoty wziąść pióro do ręki. Nareszcie, po sześcio-tygodniowéj suszy i srogich upałach, błogosławiony deszczyk zrosił pola, orzeźwił ciało, pokrzepił myśli, przychodzimy i my z kolei wynurzyć nasze żale, opisać niedolę, wypowiedzić jakie nam grożą klęski.

Zima dość ostra, a bez śniegu, wymroziła rzepaki i pszenicom na wzgórzach dała się we znaki. Zasialiśmy wczas jarzyny, Marzec był suchy i cieszyliśmy się nadzieją, bo jak mówi przysłowie: «Suchy Marzec, ciepły Kwiecień, mokry Maj,
Będzie zboże gdyby gaj.«
ale Kwiecień nie był ciepły, ani Maj mokrym nie był.

Od owego złowrogiego wichru, który w nocy z dnia 4 na 5 Maja przeraził nas swém okropném wyciem, a dmąc nieustannie przez godzin 16, tyle szkód w kraju nabroił, ciągła susza, ciągłe upały, jak u nas w Czerwcu niepraktykowane, bo do 28 stopni Reaumura w cieniu dochodzące, a obok skwaru słonecznego ciągłe

prawie wiatry, wysuszyły wszystko jak najstraszliwiéj. Rzepaku i koniczyny nie ma co sprzątać, pszenice podpalone, żyta miejscami dość dobre, ale miejscami zarażone, a miejscami bardzo liche; grochy spalone, jęczmiona i owsy wcześnie bardzo i na zimowéj órce zasiane zejdą, późniejsze zupełnie przepadły; kartofle tylko i buraki dotąd się trzymają, ale jedne i drugie gwałtownie potrzebują deszczu. Łąki wyschły, sprzęt siana niepamiętnie lichy.

Wy, mieszkańcy miasta, którzy macie pod bokiem elegancki i zwłaszcza od niejakiego czasu tak starannie pielęgnowany Ogród Saski, pyszne aleje, codziennie polewane i ocienione rozłożystemi lipami, na zawołanie wasze miłe spacery w piękne okolice Warszawy, a nadewszystko dobrodusznego Kuryerka, który zawsze wszystko widzi w różanych kolorach i zapewne wam donosi o cudnych w kraju urodzajach, kiedy wielka obawa głodu; wy nie możecie miéć nawet wyobrażenia, jak smutno, jak ponuro na wsi wygląda po kilku tygodniowéj suszy. Spalone niwy, pożółkłe trawy, spieczone ugory, poschłe drzewa, z ogołoconemi z liści gałęziami: oko jedynie na kartoflach i burakach z pociechą spoczywa, zwłaszcza na kartoflach, w których jedyna nadzieja dla biednego ludu. Uprawa roli pod przyszłe zasiewy wolno idzie, zaledwie co drugi dzień orać możemy, bo woły osłabione wyschłą paszą, brakiem wody, i zmęczone samém przepędzaniem na dalekie pastwiska lub do odleglejszéj jeszcze wody, gdyż w studniach już jéj dawno zabrakło. Zaraza śledziony już się zaczyna, a choroba ta porywa zwykle najsilniejsze, najpiękniejsze sztuki z całéj obory.

Z obrazu, który wam przedstawiłem, jak widzicie, smutne wypaść muszą rezultata. Ziarna będzie bardzo mało i nader liche, jeżeli kartofli deszcze nie wzmogą i te broń Boże chybią, obawa głodu. Koniczyny nie ma, kuchów nie będzie, siana mało, słoma wyschła, nędzna, nie pożywna, z oziminy o połowę ják w roku zeszłym, z jarzyny zaledwie 6 do 8 cali od ziemi odrosła; niechże więc każdy dobrze się z inwentarzem po sprzęcie obliczy, bo niezawodnie większa część z nas nie będzie go miała czém wyżywić.

Naturalnie, w skutek klęski, która podobnie i sąsiednie kraje, Księstwo Poznańskie, Szląsk i Węgry dotyka, ceny zboża znacznie się podniosły: pszenicy korzec od 30 do 34 złp., ale pewnie pójdzie w górę. Żyto od 12 podniosło się raptem do 24; jęczmień i gryka po 15, groch po 24, owies po 18. Cóż z tego kiedy spichrze już próżne, a w tym roku pewnie się nie napełnią.

S. K.

Z Powiatu Ostrołęckiego, dnia 16 Lipca 1858 roku.

Długo trwająca pogoda i susza tegoroczna, tyle różnicy w zasiewach jarych niekorzystnie sprawiająca, przerwaną została w dniu 14 Lipca r. b., jakby pierwszym tego rocznego lata deszczem, a w samej rzeczy po raz pierwszy w téj okolicy horyzont zachmurzony wydał huk grzmotów, rzucających pioruny tak celne, iż żaden nie był próżnym, ale każdy z nich wybił dobitnie cel swego uderzenia; i tak: w przestrzeni półtory milowéj, tu spalił stóg siana, (którego i tak było mało przez wiosenną suszę), tam znów od razu ubił trzy sztuki bydła pasącego się w boru razem; tu jedną sztukę, biegącą z pola w innéj wiosce, to wreście człowieka co tylko wyszłego z domu i szybko biegącego ku inwentarzowi z pola spędzanemu. I po téj burzy już dzień trzeci pochmurno, deszcz w często godzinach pada, przerwa zaszła w rozpoczęciu żniwa, a ciepło stopni 25 nie zmniejsza się; ztąd parno; oby klęska nie padła na kartofle, w których nie mała nadzieja żywienia się w r. b. spoczywa; bodajby ta obawa przedwczesna, próżną była.

K. M. S.

Odpowiedź na pytanie inwentarskie.

W nrze 50 Korrespondenta z dnia 4 Lipca r. b. jest zapytanie z Poznańskiego: »Dla czego się krowy czasem nie zapładniają i jaki sposób przeciwko temu.« Czyniąc zadosyć żądaniu koledze gospodarzowi, jako praktykujący od lat 27 w tym zawodzie, mam przyjemność podług jego żądania odpowiedzieć, przez nasz organ gospodarski, to jest przez Korrespondeta, wychodzącego przy Gazecie Warszawskiéj.

Radziłbym na to dwa sposoby, jako doświadczone:

1° Jeżeli krowa nie zostaje zapłodnioną przez jednego buhaja, puścić do niéj innego, bo często temperamenta są niedobrane i w skutek tego nie osiąga się zapłodnienia.

2° Bardzo także dobry sposób, zwłaszcza jeżeli krowy są zapaszone, takowe wziąść na jaki czas do jarzma czyli do roboty. Widziałem jałowicę, która mając lat siedm nie miała cielęcia; wzięto ją do roboty razem z wołami, na drugi rok przychowała bardzo ładne cielę i potém miewała cielęta ciągle.

3° Sposób, którego nie używałem co do krów, ale do klacz: klacz, która kilka razy się stanowi a nie może zaźrebnąć, puścić do niéj raz po raz dwa ogiery, niezawodnie się zapłodni; może by to można zastosować i do krów.

Z Sandomierskiego, dnia 14 Lipca 1858 roku.

Ww. Sth.

Sposób oprzątania łąk oparzystych.

Robią się kośnikowi dwie łyżwy, pod każdą nogę jednę, z deski około 8 cali szerokiéj, $2^1/_2$—3 łokcie długiéj; obydwa końce téj deski zacina się kończato, ze spodu podcięto w końcach, na sposób sanin, aby się nie zawadzały przy posuwaniu; w środku téj deski wiercą się dwie dziury, w które zaprowadza się pałączek z witki, w który kośnik nogę wkłada; posuwa się na tych łyżwach i kosi, i jest na takowych zabezpieczony od zapadania; grabić siano można także na tych łyżwach, a wynosić, będzie zapewne już nie jednemu wiadomy sposób, który tu jeszcze powtórzę: Robią się nosze, do których biorą się dwa drągi, mające długości łokci około 9, i wyszczeblują się na szerokość łokci 4; w te drągi czyli ramy, sadzają się po trzy lub 4 słupki (nogi), wysokości około łokcia jednego; cały ten przyrząd ustawia się słupkami na dwóch deskach 6 cali szerokości mających, a długości wyrównywającéj drągom i przymocowywa się, ale tak, aby końce tych desek były przygięte do drągów, dla łatwiejszego posuwania się po łące, na kształt sani, na które kładzie się siana blisko parokonna fura lub ile kto chce i wyciąga się ludźmi lub też końmi z lądu, za pomocą liny.

Mam sobie za obowiązek szanownym ziemianom ten sposób objawić komu jest potrzebny, aby sobie przymnożył paszy, dla braku w tym roku takowéj w skutek suszy.

Od brzegów Drwęcy.

O sposobie siania rzędowego

za pomocą odpowiedniego siewnika lub rąk ludzkich.

(z Roczników Gospodarstwa Krajowego.)

Jeden z dzienników francuzkich (Courrier de Nancy) tak pisze: »Słusznie użalają się, że rolnictwo mało przynosi dochodu i od czasu podrożenia żywności, usiłują wszelkiemi sposobami powiększyć ilość produktów. Drenowanie bez wątpienia bardzo wpłynie na polepszenie i żyzność gruntów; lecz zdaniem naszém, jest środek bardzo prosty osiągnięcia pożądanego celu. Środka tego doświadczono z pomyślném powodzeniem w departamencie *Aisne*: zależy on na *sadzeniu rzędowém* nasienia zbóż zamiast rozrzucania go, jak teraz czynią, na powierzchni gruntu.

Tego środka użył także w r. 1858 pan Chapelliers, rolnik z Epinai; na kawałeczku ziemi zasadził dwadzieścia ziarn pszenicy, każde w osobnym dołku, w odległości blizko półtrzecia cala ziarnko od ziarnka, a głęboko na ćwierć cala. Po zebraniu zboża wyrosłego z tych ziarnek, pokazało się, że każde wydało 733 ziarn plonu, to jest: z dwudziestu ziarnek 14,660, wynoszących 9 decilitrów ($^9/_{10}$ kwarty n. polskiéj).

Podług tego systematu, obliczył pan Chapelliers, że byłoby potrzeba 50,000 ziarn, do zasadzenia 20 arów (107 prętów kwadratowych naszéj miary). Redukując na miary nasze, wypadnie: litr obejmuje około 15,000 ziarn pszenicy, przeto na 300 prętów kwadratowych, czyli na mórg nowopolski, wyszłoby kwart blizko 10,

a gdyby dla bezpieczeństwa w każdy dołek kładziono dwa ziarnka, to na zasadzenie jednego morga, wyszłoby pięć garncy, co daje 25 garncy oszczędności na morgu. Plon zaś z takiego sadzenia byłby pięć razy większy, jak ze zwyczajnego siewu.

Inny rolnik w témże miejscu, czynił też same doświadczenia i otrzymał jednakowe wypadki. Takie fakta nie potrzebują komentarzy (*). Wskazują nam: że sadzenie ziarna może *powiększyć zbiór i zapobiedz niedostatkowi zboża, który od czasu do czasu trapi mieszkańców Francyi.*

Łatwo można pojąć, iż z rozrzucanego ziarna ręką po roli, większa część nasienia nie wejdzie, gdyż je zniszczą wiatry, deszcze, ptaki i owady. Sadzenie zabezpiecza od tych wszystkich przypadków, a zasiew ogranicza się do koniecznéj jak najmniejszéj ilości.

— Dyrektor Instytutu Gospodarstwa Krajowego w Marymoncie, następujące uwagi uczynił nad tym przedmiotem:

»W odpowiedzi na odezwę Kommissyi Rządowéj z dnia 18 lutego (2 marca) 1857 r. Nr. $^{1344}/_{1662}$, w przedmiocie nowego siewu wynalezionego w Belgii, mam zaszczyt przedstawić następujące sprawozdanie:

Wynalazek ten p. Ledocte, może nie jest tak ważnym jak z pierwszych ogłoszeń w *Indépendance* wnioskowano; nie jest także nowym, ponieważ uprawa rzędowa, kępkowa, od dawna jest znajomą, a pomimo tego, nie wiele uczyniła postępów, dla wielu trudności w wykonaniu. Trudności tych p. Ledocte nie usunął podaniem swego *plantoire mécanique* i rodzaju taczki, która może być do rozmaitych robót rolniczych stosownie zmienioną.

Siew rzędowy oddawna jest znany: Laroche-Foucault przywiózł go z Anglii do Francyi w r. 1803 i w majątku swoim Liancourt zastosował.

W r. 1835, towarzystwo rolnicze w Valenciennes przyznało nagrodę za siew rzędowy i sadzenie zboża. Nakoniec de Gourcy widział w dobrach X. Bedfort 128 hektarów pszenicy, owsa i jęczmienia ręcznie zasadzonych.

Korzyści jakie starają się osiągnąć przez zasiewanie zboża rzędowe lub sadzenie, są te, że rośliny są równo oddalone, a tém samém dostają w podziale jednakowym ziemię, powietrze i światło; przytém oszczędza się pewna ilość nasienia. Okopywanie jest łatwiejszém. Oprócz tego, przez rozdzielenie jeonostajne liniami lub kępkami, zboże mocniéj opiera się wyleganiu, ponieważ rzędy i kupki służą sobie za podpory; nadto, miano i to uważać, że jeżeli nie oszczędza się ziarna, zboże jest więcéj ściśnione, przeszkadza się bocznym odrostom, które zwykle dają mniejsze, często puste kłosy. Najlepiéj wykształcone kłosy i najforemniejsze znajdują się zwykle na pniach o 2 lub 3 pędach.

Z doświadczeń porównawczych siewu rzutowego, i sadzenia, korzyść jest na stronie ostatniego; lecz zachodzi pytanie, jakie są koszta? Niezawodnie znakomite.

Według podania Martegoute, zazadzenie 1 hektera kosztuje 42 fr. 50 c.; nadto zachodzi trudność w znalezieniu odpowiedniéj liczby robotników. Z drugiéj strony, w sadzeniu oszczędza się hektolitr zboża na hektarze (rzutem sieją 2 hektolitry na hektar; do sadzenia używa się 91 litrów) i zbiór po sadzeniu jest wyższy. Na 173 arach zasadzonych, otrzymał Martegoute 514 snopów = 4116 k. więcéj niż na sianych rzutowo, czyli na miarę $10^1/_3$ hektolitr. albo 829 k. ziarna. W słomie zaś 3287 k. więcéj.

Daleko korzystniejsze wypadki otrzymał Margon z Terreneuve (w Dena-Serres), ponieważ na haktarze zebrał zboża:

	po siewie rzutowym	*sadzone*
pszenicy	1438 k. 19 hektol.	2875 = 38 hektol.
słomy	5165	6100

(*) Gdyby teorya ta okazała się rzeczywistą w praktyce, wypadłoby, że w naszym kraju, ograniczając się na użyciu trzeciéj tylko części tych gruntów pod pszenicę, których używamy teraz, możnaby silniéj nawieźć i lepiéj uprawić; co zaś do oszczędzenia ziarna, rezultat byłby taki, że zamiast zasiania 3 korcy na trzech morgach, zasadzonoby na jednym garncy 5; wartość oszczędzonych 2 korcy i 25 garncy, licząc korzec po złp. 24, wyniosłaby złp. 68, a ta kwota wystarczyłaby na koszta sadzenia pszenicy. Zbywające dwie morgi od pszenicy, użyte pod żyto lub pod rośliny okopowe, dałyby plon dobry, a grunta słabe, obsiewane żytem, obróconoby na pastwiska. W teoryi rzecz ta przedstawia się korzystnie; warto byłoby doświadczyć jéj w kilku miejscach kraju, na jednéj lub dwóch morgach. (Przyp. R. R.)

to jest zbiór ziarna sadzonego był dwa razy większy niż po siewie rzutowym. Wypadki te zachęcały do upowszechnienia siewu sadzonego, należało tylko ułatwić wykonanie téj roboty, co zdawało się osiągnął Ledocte, Dyrektor Szkoły Rolniczéj w Thouron, w Belgii.

Metoda przez niego przyjęta nie daje siewu rzędowego, lecz kępkowy, za pomocą prostych narzędzi, mianowicie sadnika (plantoir), który ma dosyć prostą budowę, tudzież rodzaju taczki, dającéj się łatwo zamienić na znacznik, obsypnik, pielnik i t. d.; poruszane ręcznie albo za pomocą konia, osła, psa nawet, a w razie potrzeby mogą być użyte także i dzieci.

Nie mogę tu wchodzić w szczegółowy opis tych narzędzi, lecz w ogóle zwrócę uwagę, że użycie ich jest łatwe, w małéj uprawie dogodne; zdaje się nawet, iż na większych przestrzeniach okaże się pożytecznem; cena ich nie jest wielką, ponieważ w fabryce machin Schnejtler i André w Berlinie (August-Strasse N. 81) można je nabyć za 61 tal:. Według podania Ledocte, jeden sadownik może dziennie rozdzielić ziarna na 35—45 arach, to jest: potrzeba 5 sadowników do zasadzenia 2 hektarów.

Porządek robót sadzenia jest następujący: rola powinna być zorana płasko, to jest bez zagonów; należy unikać nawozu słomiastego; potém równa się ziemię i rozkrusza przez bronowanie i wałkowanie. Potém idzie koléj na znacznik wzdłuż i w poprzek, prostopadle lub ukośnie.

Następnie robotnik zaczyna sadzić albo raczéj rozdzielać ziarna, za pomocą sadnika mechanicznego, który współcześnie rozdziela nawóz proszkowaty. Ziarna kępkami rozdzielone muszą być pokryte za pomocą taczki, opatrzonéj dwoma małemi lemieszami, albo w ich miejsce zębami. Pokrycie ziarn na 1 hektarze wymaga 1 robotnika na dzień, w gruntach ciężkich 1 jednego robotnika i chłopaka. Po zasiewie i zejściu roślin, gdy się okażą chwasty, następuje pielenie, okopywanie i obsypywanie za pomocą przyrządów w składzie taczki zmienionych. W uprawie małéj narzędzie jest poruszaném siłą ludzką; w większéj używa się konia, który może 2 — 3 taczek razem ciągnąć.

Ledocte zapewnia, że obrabiając 3 linije, można okopać, opleć lub opsypać 3 — 5 hektarów dziennie.

Z tego opisu postępowania, w nowym sposobie siewu w Belgii wynalezionego, można wnioskować: że może być korzystnym nie tylko w małéj uprawie, która się ogranicza na użyciu siły robotnika, ale nawet na większych przestrzeniach niezawodnie byłby korzystnym, ponieważ oszczędza połowę zboża do siewu, i wedle podań wiadomych, daje plon nierównie wyższy. Może być użytym do wszystkich gatunków roślin zwykle uprawianych, lecz zachodzi pytanie, czy sposób ten będzie korzystnym w naszych stosunkach, przy rzadkości robotników, małém ich usposobieniu i niesumienności w wykonaniu robót im powierzonych. Metoda Ledocta wymaga pewności, że ziarno będzie na miejscach znacznikiem wytkniętych położone, że następnie zostanie pokryte, bez skrzywienia kierunku linii w których kępki mają wyrystać. Gdyby zaś w tym porządku zaszło jakie zakłócenie, następne roboty nie będą dobrze wykonane. Zawsze jednak sposób ten zasługuje, ażeby go w uprawie rolnéj upowszechnić.

Sądzę, że Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych uczyniłaby wielką przysługę krajowemu rolnictwu, gdyby poleciła narzędzia te sprawdzić, sposób użycia okazać i zarazem wypadki otrzymane z ścisłością obliczyć, co do poniesionych kosztów i otrzymanych plonów.

Podwyższenie plonu ze zmiejszeniem ziarna, miałoby ważny wpływ na ceny produktów, użytoby mniéj ziemi pod uprawę ziarnową, pozostałoby więcéj gruntów na paszę dla bydła i owiec, rolnictwo widziałoby się zmuszoném do obszerniejszéj hodowli bydła, świń, koni i t. d., a to miałoby zbawienny rezultat zniżenia ceny mięsa i chleba.«

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5820, pszenicy czetw. 4612, jęczmienia czetwierti 2981, owsa czetw. 4501, grochu czetw. 841, gryki czetwierti 572, kaszy jęczmiennéj czetwierti 566, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 971, kartofli czetwierti 1206, siana fur 1210, słomy fur 397.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
z upłynionego tygodnia.
Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	do rsr. k.
Żyta czetwiert	3	95	2 41	Słomy pud . .	—	23	
Pszenicy ditto	8	61	5 25	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	4	30½	2 61	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	5	41	3 31	Siana pud . .	—	40	
» fasoli . .	7	62½	4 65	Drzewa sos. sąż.	7	20	
Gryki	4	18½	2 56	Wół dobry . .	51	58	
Jęczmienia . . .	4	18½	2 56	» średni . .	39	64	
Owsa	4	6	2 52	» lichy	29	40	
Mąki psz. prze. p.	1	75		Ciele	3	72	
ordyn. pud	1	11½		Baran	3	7	
żytniéj pytlowéj	—	70½		Wieprz dobry	20	96	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	15	67	
gryczanéj pud	—	67½		» lichy	9	17	
Kaszy jaglanéj cz.	11	56		Masła pud . .	6	80	
» grycz. zw.	9	34½		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	16	23½		Kartofli czetw.	1	31	
» jęcz. perło.	13	90		Okowity wiadro	2	94½	
» » ordyn.	5	66		Szumówki »	1	76½	
Słomy fura . .	—	—					

Z remanentu pozostałego z zeszłego tygodnia wołów sztuk 152. Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 641, z opasów sztuk 15, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 29, w ogóle sztuk 837, wieprzy 898, cieląt 718, baranów 562; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 568, wieprzy 560; cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk —; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, do Skierniewic 8, do Płocka 37, do Mokotowa 7, do Powązek i Obozu 43. Z wołów stepowych opasowych, które w kraju kwarantannę dodatkową odbyły: do Raszyna 3, do Załusk 4, do Woli 6, do Miłosny 2, do Alexandrówki 2, do Małego Dębego 6. Rassy krajowéj w różne miejsca Królestwa 23, na chów do Warszawy i Pragi 6. Pozostaje remanentem 122.

Gdańsk 17 Lipca. Z wyjątkiem jednego silnego deszczu, cały tydzień mieliśmy piękną pogodę i silne upały.

Toruń przebyło łasztów: pszenicy 856, żyta 66, grochu 54, siemienia lnianego 32¼; belek dębowych sztuk 54, sosnowych 5075; bali dębowych łasztów 40.

Woda w Toruniu podniosła się o kilka cali. Targi angielskie, w początku tygodnia ożywione, w ostatnich dniach lubo bez materyalnego zniżenia, ostygły. Powodów ku temu żadnych oznaczyć nie można, bo i dowozy były mierne i konsumcya silna i zbiór nie przedstawia się tak pięknie i tak obficie, jak przed dwoma tygodniami rokowano. Na gruntach ciężkich pszenice mniéj więcéj wyłożone, na lżejszych kłosy nie pełne. W początkach Lipca ustaliła się opinija, że tegoroczne żniwa, wcześniéj o 15 dni od zwyczajnych rozpoczną się. Nadzieje te dziś upadły, a nikt w Anglii ani bardzo pięknego w gatunku, ani obfitego w ilości, zbioru nie spodziewa się.

W Szkocyi również, pszenice, od silnych wiatrów mocno zostały wyłożone, a ceny mocniéj od Angielskich się trzymały.

W południowéj Francyi żniwa są w pełnym biegu i dobrze wypadły. W środkowych i północnych departamentach jest przekonanie, że zbiory bardzo rozmaicie wypadną, a że tam wielkich nie mają widoków, wyjdzie z tego dowód, iż ceny pszenicy na wszystkich wewnętrznych targach podniosły się.

Z Ameryki również donoszą, że zboża w części od wylewów ucierpiały.

Nad Renem zbiór żyta bardzo źle wypadł, a przy ogromnéj konsumcyi i spekulacya bardzo się ożywiła, i ceny wysoko się trzymają.

W Hamburgu, Belgii i Hollandyi, po ostatniéj gorączce targi nieco osłabły i chęć do kupna zmniejszyła się.

Zebrawszy te wiadomości, zdawałoby się że na wszystkich ogólnie Europejskich placach wysokie ceny i wielkie ożywienie powinnyby przemódz. W skutku jednak dzieje się inaczéj, bo targi wszędzie pewną okazywały stagnacyę, a ceny w ciągu tygodnia 30 do 40 gul. zniżyły się na łaszcie, a wczoraj i dziś nawet większą ofiarą kupca do interesu nie można było zachęcić. Na groch odbyt był łatwy po rosnących cenach. Żyto przeciwnie uwagi nie zwracało, a na większe partye, ze zniżeniem nawet 6 gul. pod ceną targową, nie można było znaleźć kupca.

Sprzedano w ciągu tygodnia: pszenicy łasztów 670, żyta 255, jęczmienia 26, rzepaku 305, grochu 10, koniczyny czerwonéj 220, białéj 4; rzepak był rozrywany.

płacono za łaszt wagi	funt. hol.		guld prus.		korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 132	do 133	490 do	505	5	52½	5	70
»	134	— 136	510 —	540	5	80	6	9
Żyta	—	— 130	303 —	324	3	43	3	67½
Grochu	—	— —	390 —	405	4	40	4	57½
Rzepaku	—	— —	730 —	756	8	227^2	8	52

Koniczyny czerwonéj cent. od 14 do 16 tal., białéj 21 tal.

Sprzedano spirytusu 200 beczek po 16⅔ tal.

Z drzewa, sprzedano partyę okrąglaków po 270 tal. i partyę belek sosnowych po 5⅔ srg. za stopę kubiczną.

Kursa zamian. Londyn 198 Amsterdam 101 Hamburg 45.

Alexander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 22 Lipca 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	81⅛
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	109⅜
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	107¾
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	85
» Listy Zastawne nowe	—	88¼
» Obligacye 500-złotowe	—	85¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	94½
» B. 200 » . .	—	21½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 12 (24) Lipca 1858 roku.— Cenzor, A. Funkenstein.